

Jakub Zasina

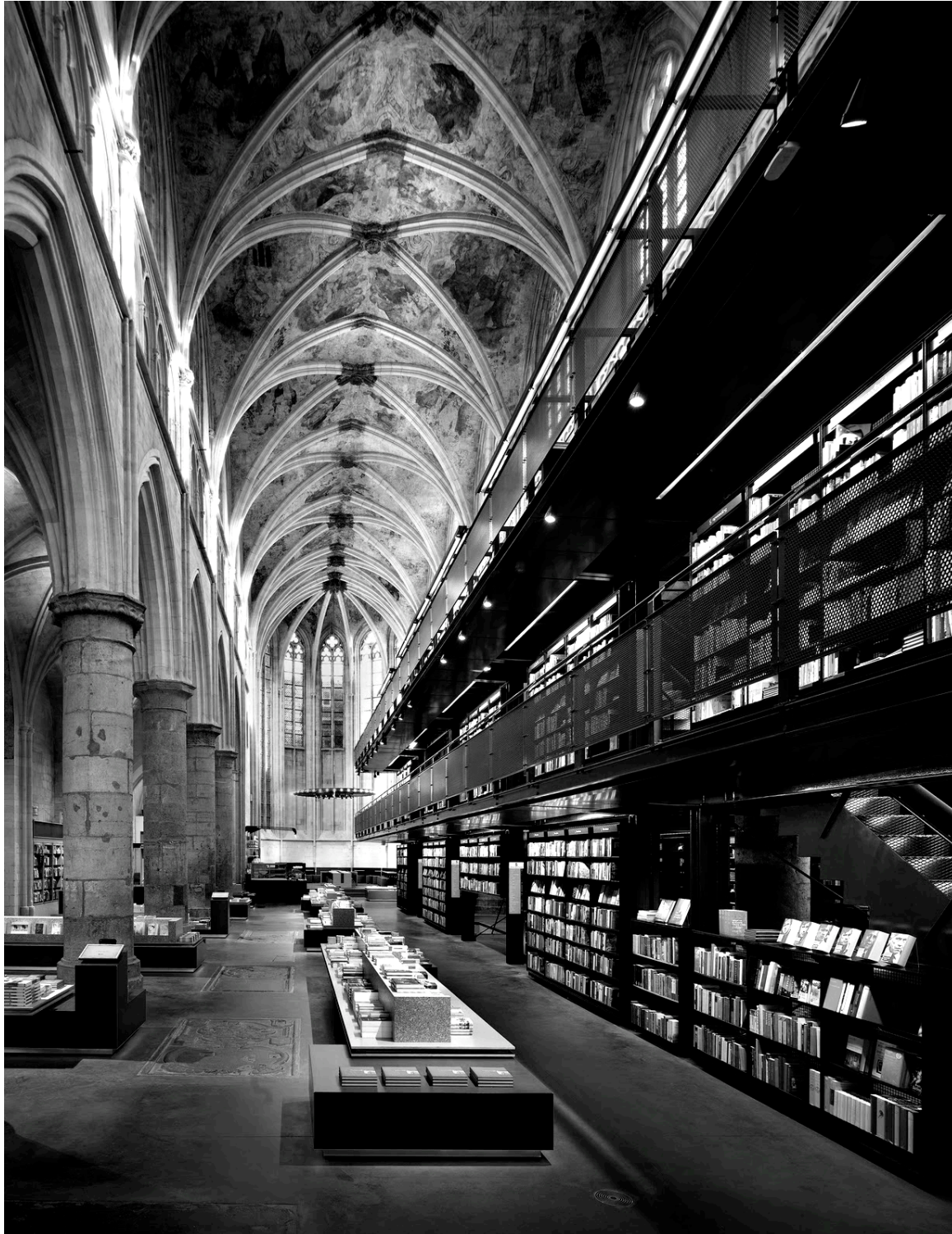
zanim zasób
stanie się czynnikiem

DZIE DZIC TWO

nie dziwactwo!

Jeszcze kilka lat temu przeciwstawiano sobie pojęcia „dziedzictwa” i „rozwoju”. Dzisiaj już nikt, kto przygląda się procesom gospodarczym zachodzącym zarówno w krajach wysoko rozwiniętych, jak i w tych wciąż rozwijających się, nie tylko nie

bagatelizuje potężnego zasobu, jakim jest dziedzictwo kulturowe, ale stara się go w sposób zrównoważony wykorzystywać. Dlaczego więc wciąż obserwujemy tyle wyburzeń, zamiast remontów i inspirujących adaptacji (jak na fotografiach z Maastricht



i Łodzi)? Co musi się każdorazowo
zadziać, aby ów zasób stał się
czynnikiem rozwoju?
Kluczem do tej zagadki jest
stwierdzenie, że
**NIE KAŻDY ZABYTEK
JEST DZIEDZICTWEM,**
choć nieosiągalnym ideałem wydaje

się być sytuacja odwrotna.
Ten pozorny paradoks można
jednak spróbować wyjaśnić.

Efektom wielowiekowej
działalności człowieka jest ogromna
liczba materialnych i niemate-
rialnych dóbr kultury, spośród
których tylko część określana jest

mianem „zabytków”. Sporo definicji tego pojęcia wskazuje na jego wyjątkowe wartości, jako na element przesądający o nadaniu miana „zabytku”. Niełatwo jest też sprecyzować, o jakie właściwie wartości chodzi – artystyczną, naukową, sentymentalną, użytkową, historyczną... Problem ten można zauważyć choćby w przypadku zabytków techniki, które nie zawsze muszą reprezentować sobą wartości artystyczne, a jednak zasługują na miano „zabytku”. Kiedy więc wartości dobra kultury stają się na tyle atrakcyjne, aby zaliczyć je do kategorii „dziedzictwa”?

Najlepszą znaną autorowi odpowiedzią na to pytanie są słowa A. Tomaszewskiego: „Dziedzictwo kultury jest sprawą wyboru. (...) Jest nim nie to wszystko, co w spadku artystycznym i kulturalnym pozostawiły nam minione pokolenia, lecz to, co z niego chcemy przejąć na własność”¹. Dobro kultury zmienia status z „zabytku” na „dziedzictwo” dopiero wtedy, kiedy społeczność zacznie się z nim identyfikować, czuć się za nie odpowiedzialna, uzna jego zachowanie za swój cel i będzie dążyć do przekazania go następnym pokoleniom. Zazwyczaj proces ten pochłania dziesięciolecia, co z jednej strony może prowadzić do przedwczesnej utraty dobra kultury, a z drugiej pozwala na dokonanie jego rzetelniejszej

oceny poprzez porównywanie jego wartości z wartościami innych dóbr powstałych w epoce.

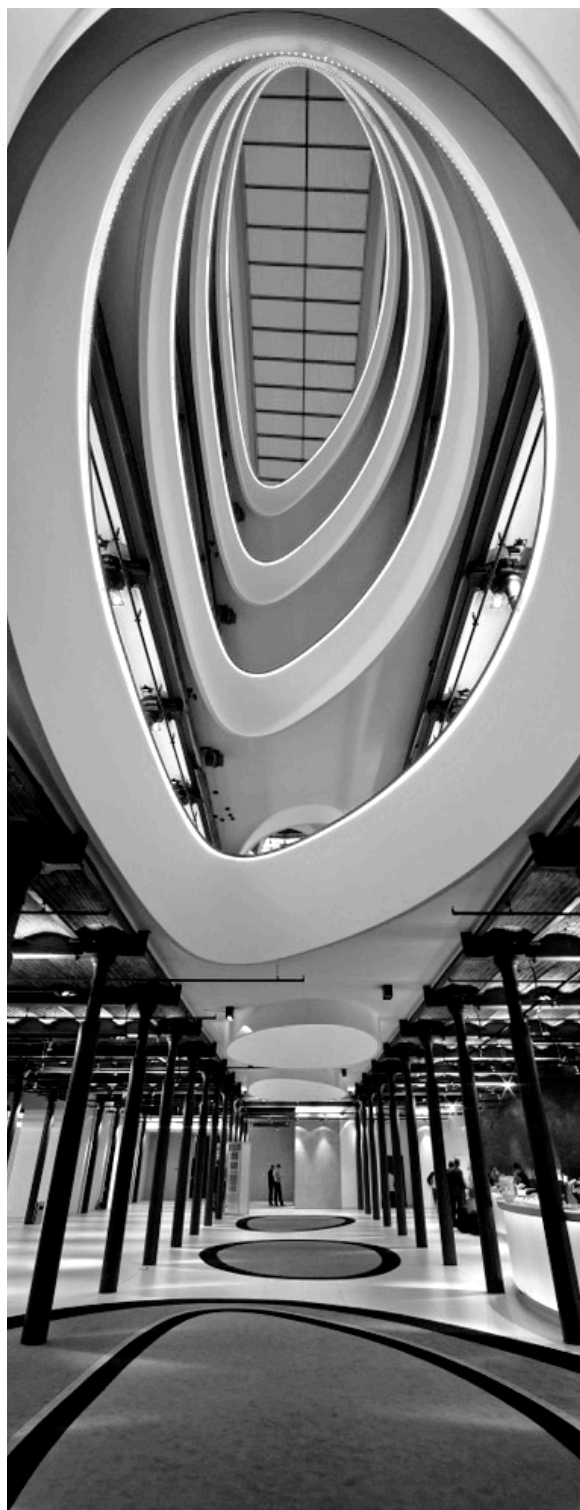
Złożoność, ale też czasochłonność tego zjawiska możemy obserwować codziennie. O ile nikt nie kwestionuje obecnie wartości zabytków doby średniowiecza, renesansu czy baroku, o tyle „młode” zabytki pochodzące z wieków XIX i XX wciąż padają ofiarami wyburzeń, gdyż ogół społeczeństwa nie uznaje wartości przez nie reprezentowanych za wystarczająco wyjątkowe i „rzadkie”, a przez to godne zachowania. Moment „zmiany statusu” można próbować przyspieszać poprzez prowadzenie działań uświadamiających lokalną społeczność o wspomnianych wartościach, a objawiających się przykładowo obejmowaniem ochroną prawną wybranych dóbr kultury. Pomysłem godnym uwagi są także podejmowane próby wyceny finansowej wartości zabytków, czerpiące z doświadczeń ochrony środowiska przyrodniczego. Jeśli działania te przyniosą pozytywny efekt, to tak zwane „szlachectwo przyrodzone” przekształci się w „szlachectwo uświadomione”².

Gdy „dziedzictwo” przestaje być „dziwactwem” i jedynie zasobem, a staje się realnym czynnikiem rozwoju, zyskuje na tym gospodarka jednostki terytorialnej wraz ze społecznością zamieszkującą tę

jednostkę. Miasta i regiony dbające o swoje dziedzictwo i szcycące się nim zyskują we współczesnych realiach ekonomicznych przewagę konkurencyjną, dzięki lepszemu wizerunkowi, większemu poczuciu tożsamości z miejscem, jakości przestrzeni i wyczuwalnemu duchowi miejsca (łac. *genius loci*), przez co łatwiej jest im przyciągać i zatrzymać u siebie najważniejszy z kapitałów – kapitał ludzki.

W coraz powszechniejszym wykorzystywaniu dziedzictwa jako czynnika rozwoju czai się jednak pewna pułapka, polegająca na tym, że jest ono zasobem nieodnawialnym. Dlatego też na skutek rosnącego zainteresowania aspektami zrównoważonego rozwoju (ang. *sustainable development*) w ostatnich latach powstała nowa gałąź wiedzy, jaką jest zarządzanie dziedzictwem kulturowym. Tradycyjnie czerpie ona z dziedzin takich jak architektura, budownictwo, urbanistyka, historia sztuki i filozofia, ale również z wcześniej nierozpatrywanego dorobku administracji, ekonomii, marketingu, pedagogiki, planowania przestrzennego czy prawa. Uznając ten kierunek za słuszny, należy oczekiwać, że w przyszłości świadomość wartości dziedzictwa kulturowego będzie rosła. Należy jednak pamiętać, że los zabytków i dziedzictwa

kulturowego jest w zdecydowanej mierze odzwierciedleniem postaw ogółu społeczeństwa. Mimo to rolę ekspertów powinno być efektywne przekonywanie, że dziedzictwo to nie dziwactwo. ■



Przędzalnia Izraela Poznańskiego w Łodzi przekształcona w hotel andel's
źródło: <http://www.thecoolhunter.net/article/detail/1654/andels-hotel-lodz>